

# Dolińska, Monika

---

## Falsyfikaty nie całkiem fałszywe, mumie nie całkiem prawdziwe

---

Światowit 2 (43)/Fasc.A, 29-35

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**FALSYFIKATY NIE CAŁKIEM FAŁSZYWE,  
MUMIE NIE CAŁKIEM PRAWDZIWE\***  
(PL. 12)

Specyficzną kategorią fałszerstw są fałszerstwa bazujące na materiale oryginalnym, ale różnymi sposobami poprawiające wygląd i atrakcyjność obiektów, które można po takim „liftingu” sprzedać za korzystniejszą cenę. Są one trudniejsze do wykrycia, jeśli tylko fałszerz zadbał o to, by w wiarygodny sposób uatrakcyjnić oryginalny zabytek, i jeśli do tego starczyło mu umiejętności i możliwości, by zrobić to tak, jak robiono prawdziwe obiekty. Szereg takich „podrasowanych” starożytności upiększa muzea świata, a niewątpliwie w jeszcze większym stopniu – prywatne kolekcje. Również Muzeum Narodowe w Warszawie może się poszczycić obiektami tego rodzaju. Są to między innymi dwie identyczne gliniane wazy z malowaną dekoracją, [nr 237724 i 237725 MN (dawniej 72080 a i b)].<sup>1</sup> Same naczynia można datować na przełom okresu Nagada III b i I dynastii, tj. ok. 3000 p.n.e., dekoracja zaś namalowana jest w stylu ramesydzkim. Epoki te dzieli więc, bagatelka, około 1800 lat. Udało się odtworzyć historię tych naczyń, rzucającą ciekawe światło na praktyki stosowane w Muzeum Kairskim na początku naszego wieku.

W starym inwentarzu Muzeum Narodowego znajduje się zapis z 20.I 1926 r. – kiedy naczynia te znalazły się w muzeum jako dar inżyniera Mieczysława Geniusza, ongiś dyrektora urzędzeń wodnych w Port Saidzie – który podaje, że pochodzą one z Abydos, z wykopalisk Amelineau w Oumm el Gaab, następnie były wystawione w 1904 r. w St. Louis i kupione 2. I 1905 r. od Muzeum Kairskiego przez inż. Geniusza. W notatce wspomniane jest też „malowidło nowe z czasów dynastii XX”. Brzmi to dość enigmatycznie, nie wiadomo bowiem, kiedy owo malowidło właściwie znalazło się na wazach, ani jak rozumiał to autor notatki.

Udało mi się znaleźć identyczne malowidło w katalogu Muzeum Kairskiego, które musiało być wzorem do dekoracji naszych naczyń. Chodzi o amforę z grobu Sennedżema, pochodzącą z wykopalisk Maspero w 1886 r.<sup>2</sup> Amfory tego typu z charakterystyczną dekoracją w postaci wiszącego naszyjnika kwiatowego z pektoralem w kształcie kwiatu lotosu pochodzą prawie wyłącznie z Deir el-Medina, z okresu ramesydzkiego.<sup>3</sup> Mimo wielu podobieństw, nie ma dwóch identycznych naczyń. Niewątpliwie ta właśnie konkretna amfora musiała zainspirować naszego fałszerza. Ale kiedy to się stało? Czy przed dotarciem naczyń do Muzeum Kairskiego? A może po powrocie z St. Louis?

Zapis w inwentarzu muzealnym dodawał jeszcze jedną istotną informację, mianowicie źródło owych wiadomości na temat losów naczyń: list Tadeusza Smoleńskiego z 12.I 1905 r. i list Daressy’ego z 9.III 1905 r. Jak się wkrótce okazało, w całej notatce daty były pomyłone, chodzi bowiem o rok 1906. Tadeusz Smoleński przybył bowiem dopiero w czerwcu 1905 roku do Egiptu.

Szczęśliwy traf chciał, że zachowały się listy Smoleńskiego, pisane do inżyniera Geniusza, który opiekował się młodym człowiekiem po jego przyjeździe do Egiptu. Listy owe, przechowywane w Bibliotece Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy, wydane zostały przez prof. Krystynę Stachowską,<sup>4</sup> która od lat zajmuje się postacią Tadeusza Smoleńskiego, młodego, wielce obiecującego ucznia Maspero, którego przedwczesna śmierć w wieku 25 lat w roku 1909 przekreśliła niewątpliwie znakomicie zapowiadającą się karierę.

I otóż w listach tych możemy prześledzić historię zakupu owych naczyń od Muzeum przez Mieczysława Geniusza, w czym pośredniczył Smoleński przez wdzięczność

\* Szersze omówienie mumii gołuchowskiej, a także fragmenty korespondencji Smoleńskiego dotyczące naczyń znaleźć można w artykule tej samej autorki *On some „Embellished” Antiquities in the Egyptian Collection of the Warsaw National Museum*, in: *Essays in honour of prof. Dr. Jadwiga Lipińska*, Warsaw 1997.

<sup>1</sup> E. BULANDA, K. BULAS, *CVA Pologne*, 3, *Collections diverses: Varsovie, Musée National*, pl. 1, 1-2.

<sup>2</sup> *Das ägyptische Museum Kairo, Offizieller Katalog*, Mainz am Rhein 1986, nr 219 (nr inw. 27216).

<sup>3</sup> M. BELL, *Regional Variation in Polychrome Pottery of the 19th Dynasty*, *Cahiers de la Céramique Égyptienne* 1, 1987, p. 49-76.

<sup>4</sup> K. STACHOWSKA, *Listy Tadeusza Smoleńskiego do Mieczysława Geniusza z roku 1905. Pierwszy rok pobytu w Egipcie*, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie* 37, 1992; eadem, *Listy Tadeusza Smoleńskiego do Mieczysława Geniusza. Rok 1906*, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*, rok 38, 1993. Wszystkie fragmenty listów do Geniusza cytowane są za tą publikacją.

dla swego opiekuna. Najpierw (w liście z 27. XII 1905 r.) dowiadujemy się o targach, o tym, że Emile Brugsch, działający z ramienia Muzeum, chciał sprzedać wazy razem z podstawkami (po 50 piastrow sztuka!), ale w końcu ustąpił i zgadza się na sprzedaż oddzielną. List z 31. XII 1905 – 1. I 1906 r. podaje zapłaconą cenę – 250 piastrow – i uzgodnienia co do pieczęci muzealnej, która miała być przybita na papierze, a nie na wazach, jak sobie życzył tego nabywca, i donosi, co następuje:

„W sprawie szczegółów historycznych o wazach zaraz oczywiście byłem u Brugscha, ale niestety, niewiele można się dowiedzieć i niektóre Pańskie pytania zostaną bez odpowiedzi. Zrobię wszystko, co będzie można i brulion mojego oświadczenia Panu prześlę. Brugsch mi powiedział, że o wieku pochodzenia samych waz może wiedzieć tylko p. Daressy, kopacz, którego się spyta, ale wątpi o skutku, bo wazy przyszły z magazynu, gdzie już wszystko było pomieszane. O jednym może zaręczyć, że są bardzo stare, prawdopodobnie z XVIII, a najdalej z XXI dynastii (tj. przeszło 900 lat przed Chr.). Co do malowidła jest ono według wzoru 838 bis w szafie G pokoju B, gdzie mieści się „Pottery of XVII-XXth Dynasties... from the tomb of Sannotmou” w Tebach (ostatnie wydanie katalogu muzealnego). Byłem w odpowiedniej sali i stwierdziłem tożsamość, jako też, że „the colours are still fresh”.

Co do użytku, były wazy te w grobie napełnione jadem i napojem dla *ka*, czyli *double*, ciała astralnego. Przykro mi, że więcej szczegółów nie mogę Panu dostarczyć. Na wystawie w St. Louis dlatego nie zostały sprzedane, że nie można było kupić oddzielnie, ale tylko obie razem i tylko z podstawkami. Brugsch sam mi powiedział, że on na Pańskim miejscu także by podstawek tych nie chciał, bo 1/2 L.E. za sztukę to wściekle drogo.”

List z 6. I 1906 r. przynosi dalsze informacje:

„W sprawie waz dowiedziałem się teraz od Brugscha paru bardzo ciekawych szczegółów, które sprawę rozświetlają i zmieniają. Według objaśnień pana Daressy, tego kopacza, o którym Panu w świątyni luksorskiej mówiłem, że on ją odczyścił i uporządkował, wazy nie są z XVIII dynastii, jak zrazu Brugsch z lekka zgasiwszy się utrzymywał, lecz z epoki archaicznej, tzn. gdzieś z czasów Menesa, bagatelka cztery tysiące lat przed Chr. Période archaïque zowią egiptologowie czasy dwóch pierwszych dynastii, co stanowi tzw. Empire Thinite, i dalszych ośmiu dynastii, czyli Empire Memphite. Należy jednak sądzić, że wazy są z Empire Thinite, bo – i to nowy znowuszczygół od Daressy’ego – znalezione zostały w Abydos, a Thinis, pierwotna stolica, właśnie naprzeciwko Abydos leżała. Tak zatem Pańskie wazy mogą mieć 6000 lat.”

I dalej, w liście z 13. I 1906 r.:

„Oświadczenie co do waz ma słabą stronę głównie w tym, że nie wiadomo, którego dokładnie roku zostały znalezione i przez kogo. Wszelkich szczegółów

dostarczył mi Brugsch, ale też wycisnąłem go jak cytrynę i nic już więcej nie wie. Od Daressy’ego przez Brugscha wiem, że są z Abydos i że z archaicznej epoki.”

List z 14. III precyzuje kwestię badacza, z którego wykopalisk pochodzą naczynia:

„Amélineau w istocie prowadził bardzo znaczne wykopaliska w Abydos i on to – obok de Morgana – ma zasługę pierwszego poruszenia sprawy najstarszych dynastii, którą potem prof. Flinders Petrie (ganiąc swoją drogą potężnie Amélineau za wandalskie i nienaukowe postępowanie) wyprowadził na głośną kwestię królów przedmenesowych, czyli tzw. dynastii zero.”

W tym liście Smoleński powołuje się na list pana Daressy – pewnie ten z 9. III 1906. I otóż list ów, napisany w Medinet Habu, jak też odręczną notatkę Smoleńskiego udało mi się ostatnio odnaleźć wśród archiwaliów Działu Sztuki Starożytnej Muzeum. Daressy pisze: „Cher Monsieur, C’est par suite d’une petite erreur que M. Brugsch vous a dit que les vases dont vous parlez ont été rapportés par moi; en dehors d’un déblaiement du temple je n’ai jamais fait de fouilles à Abydos. Mais ces vases proviennent en réalité de cette localité et ont été trouvés par Mr Amelineau dans la butte de Oumm el Gaab qui renferme une nécropole remontant aux premières dynasties. Ces vases sont certainement archaïques (I–IIIe dynastie), mais je ne crois pas qu’il soit possible d’avoir des renseignements plus précis, Mr Amelineau n’ayant pas tenu un journal de ses fouilles. Veuillez agréer, cher Monsieur, l’assurance de mes meilleurs sentiments – G. Daressy, Conservateur adjt du Musée.”

Notatka Smoleńskiego ma charakter certyfikatu: „Les deux vases achetés par Monsieur M. Geniusz de Port– Saïd à la salle de vente du musée égyptien au Caire le 2 Janvier 1905 ont été trouvés il y a quelques années à Abydos et proviennent de l’époque archaïque, d’après le renseignement de M. Daressy. Ils étaient réposés dans un tombeau antique, et contenaient le manger et le boire pour le double du défunt. La peinture est moderne, mais faite exactement d’après un modèle égyptien des temps de la XXe dynastie, qui se trouve au Musée (1er étage, Salle B, Armoire G, No 838 bis). Les vases étaient exposés à St. Louis en 1904. Je confirme ces détails qui j’ai reçus de M. Brugsch-Bey, conservateur du musée, avec la signature de ma propre main – Tadeusz Smoleński, égyptologue. Au Caire, le 12 Janvier 1905.” Jak już wspomniałam, Smoleński, pisząc już w nowym roku 1906, odruchowo wstał datę zeszlóroczną, jak to każdemu się nieraz zdarzyło.

Jakkolwiek by to nie wydawało się zadziwiające, z całej tej korespondencji wynika najwyraźniej, że Muzeum Egipskie nie tylko pozbywało się części kolekcji, sprzedając zbędne obiekty zbieraczom, ale – na ich życzenie?, a w każdym razie za ich wiedzą – przyozdabiało je dekoracjami według autentycznych wzorów. Było to więc usankcjonowane, oficjalne fałszerstwo. Ile zabytków zostało tak „upiększonych”? Można sądzić, że jeśli wiek deko-



racji bardziej był zbliżony do wieku obiektu, fałszerstwo nie było łatwe do wykrycia i do tej pory w niejednej kolekcji egipskiej ukrywają się może takie podrasowane zabytki, opatrzone jeszcze pieczęcią Muzeum Egipskiego w Kairze.

\*

Szczególnie chętnie podrabianymi starożytnościami, z różnych zresztą względów, były mumie egipskie. Już na początku XI wieku wielki arabski uczyony i lekarz Awicenna stwierdził, że „mumia”, czyli specyfik robiony ze szczątków mumii egipskich nasyconych bituminem i rozmaitymi żywicami i wonnościami, jest znakomitym lekarstwem na „wrzody i wysypki, złamania, sđuczenia, paraliż, migrenę, epilepsję, plucie krwią, bóle gardła, kaszel, palpacje, niemoc żołądka, mdłości, niedomagania wątroby i śledziony, wrzody wewnętrzne, jak również w przypadku zatruc”<sup>5</sup>. Wkrótce leczenie „mumią” stało się modne, niektórzy europejscy wielmoże nie ruszali się w podróż bez kawałka mumii w podręcznej apteczce, a Arabowie intensywnie eksploatowali starożytne nekropole. Książę Radziwiłł „Sierotka”, który podróżował do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu pod koniec XVI wieku, w swojej niezrównanej relacji pisze tymi słowami:

„Przy jednej dosyć wielkiej piramidzie wpuściliśmy się w jedno antrum, głębokie kilkanaście łokiet, gdzie potem w skale pod ziemią znaleźliśmy wiele antra albo pieczur, w których wielkie mnóstwo ludzi pochowanych było, z których ciała mumią biorą, bo tak twierdzą, że balsamem albo jakąś inszą kompozycją różnych maści i ziół pomazane bywały. Przeto, co to tam za rzecz była, czym je pomazywali, to już niechaj mędrszy o tym sądzą; jednak coś osobnego być musiało, że aż po ten czas od trzech tysięcy lat, i dalej jeszcze, jako historie piszą, nie dopuściło najmniejszemu członkowi spróchnieć.

Cokolwiek tedy tych ciał się tam najdzie, jakom i ja barzo wiele ich nalazł (bom się tam spuszczał z Arabami, którzy tam ty ciała sprzedają [...]) Tak to pełne ty pieczury ciał, że aż musi tam ten, kto oględuje, na brzuchu się czołhać; zaczem nie każdy tam wytrwać może. Z tych tedy ciał (jako się rzekło) mumią biorą, ponieważ onymi maściami wonnymi tak są przejęte, że właśnie jako smoła się spiekły i lsknią się.”<sup>6</sup>

Zapotrzebowanie na mumie w Europie, poczynając od XVI wieku, było tak wielkie, że podaż nie nadążała za popytem i przedsiębiorczy kupcy arabscy i żydowscy w Aleksandrii zorganizowali wytwórnie produkujące sztucznie postarzone mumie na użytek euro-

pejskich aptekarzy. W 1564 roku Aleksandrię odwiedził Guy de La Fontaine, lekarz króla Nawarry. Kazał sobie pokazać magazyny głównego dostawcy mumii. Ten mu je pokazał i opowiedział, że żadne nie są starsze niż 4 lata, a ciała należały w większości do niewolników. „Po usunięciu mózgu i wnętrzości robię długie i głębokie nacięcia w muskułach i wypełniam je smołą z Judei, potem biorę stare bandaże, które moczę w tej smole i wkładam je w nacięcia i bandażuję każdą część osobno; potem wszystko zawijam razem. Kiedy są tak przygotowane, zostawiam je na 2-3 miesiące”. Czego nie powiedział i co było może sekretem jego techniki, to to, że jeszcze je suszył na słońcu lub w piecu. Kupiec żartował sobie z chrześcijan, którzy „tak rwą się do spożywania ciał zmarłych.”<sup>7</sup>

Laboratoria tego rodzaju istniały również we Francji, gdzie korzystano ze zwłok kryminalistów i biedaków bez rodzin.

Wzmiankę o „mumii” jako lekarstwie, którego żądano niekiedy w aptekach, znajdujemy jeszcze w wykładach prof. Celińskiego, który prowadził katedrę farmacji na Uniwersytecie Warszawskim przed jego zamknięciem w 1831 roku: „Mumia przychodząca rzadko cała, ale raczej w kawałkach, jest koloru ciemno-brunatnego, prawie czarnego i świecącego się; smak ma gorzki, zapach mocny; zdaje się, że teraz sprowadzana, najczęściej tylko jest naśladownictwem”<sup>8</sup>.

Ale od XVIII wieku powstało innego rodzaju zapotrzebowanie na mumie, wywołane rosnącym zainteresowaniem cywilizacją starożytnego Egiptu, na nowo odkrywaną przez podróżników europejskich. Egipt stopniowo odsłaniał przed Europą swoje tajemnicze oblicze, a w przedziwny sposób zakonserwowane mumie, zamknięte w ozdobnych sarkofagach, pełnych magicznych znaków i nieodgadnionych wciąż hieroglifów, poruszały wyobraźnię wielkich i maluczkich, jako symbol tej właśnie magii i tajemnicy. Dlatego też ambicją wielu zamożnych ludzi o zamiłowaniu antykwarycznym było posiadanie takiego kuriozum w swoim gabinecie osobliwości. Szereg mumii opuściło wówczas swoje miejsca spoczynku, by wylądować w kolekcji któregoś zapalonego zbieracza. Dość szybko okazało się znowu, że mumie w dobrym stanie i z zachowanym wyposażeniem są stosunkowo rzadkie, jako że często padały ofiarą jeśli nie dostawców panaceum dla aptekarzy, to zwykłych rabusiów poszukujących kosztowności, których można się było spodziewać między bandażami. I znowu przedsiębiorczy kupcy poradzili sobie z tym problemem, o czym

<sup>5</sup> A.-P. LECA, *Les momies*, Paris 1976, p. 233 (autor cytuje Ambroise’a Paré, słynnego XVI-wiecznego francuskiego chirurga, zresztą wroga tego typu kuracji).

<sup>6</sup> MIKOŁAJ KRZYSZTOF RADZIWIŁŁ „SIEROTKA”, *Podróż do Ziemi Świętej Syrii i Egiptu, 1582-1564*, L. Kukulski

ed., Warszawa 1962.

<sup>7</sup> A.-P. LECA, *op.cit.*, p. 236.

<sup>8</sup> J. BIELIŃSKI, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816-1931)*, vol. II, Warszawa 1911, p. 639-40.



świadczy m. in. kolejny obiekt w Muzeum Narodowym w Warszawie, a mianowicie mumia dziecka w kartonażu [nr 142474 MN],<sup>9</sup> pochodząca z kolekcji gołuchowskiej, tworzonej w drugiej połowie XIX wieku przez Jana i Izabellę z Czartoryskich Działyńskich. Obiekt ten składa się z wielu elementów, zróżnicowanych zarówno pod względem wieku (od Nowego Państwa po koniec zeszłego stulecia), jak i materiału (mumia, kartonaz, len, jedwab, fajans, szkło i stal). Najwyraźniej mumia została starannie skompletowana i wyekwipowana na użytek przyszłego nabywcy, kolekcjonera-amatora, w nadziei, że tak skomponowany obiekt zyska na atrakcyjności i osiągnie wysoką cenę – co zapewne się stało. Fałszerstwo wyszło na jaw dopiero w Muzeum Narodowym w Warszawie, gdy po zdjęciu maski kartonazowej i oddaniu jej w ręce konserwatorom, zaczęto dokładnie przyglądać się pozostałym elementom wyposażenia. To, że powstały one w różnych epokach, było oczywiste na pierwszy rzut oka fachowca, ale dopiero po zdjęciu siatki mumiowej ukazały się interesujące i dość zaskakujące szczegóły.

Sama mumia dziecka okazała się prawdziwa, jak wykazały to zdjęcia rentgenowskie, całun mumiowy zaś został starannie upięty stalowymi (!) szpilkami i przewiązany w kilku miejscach sznurkiem. Bezpośrednio na całunie przywiązane zostały jedwabnymi (!) wstążkami dwie części pseudo-kartonazu, sporządzone z warstwy płótna pokrytego zaprawą kredową, ozdobioną polichromią wykonaną organicznymi (!) barwnikami i podklejone lnianą tkaniną. Rysunki na kartonażu są zupełnie poprawne, namalowane z doskonałym wyczuciem stylu Okresu Późnego, również hieroglify w większości wydają się być prawidłowe. Widać, że artysta-fałszerz miał dobre wzory przed oczyma. Nogi w kostkach obwiązane zostały sznurem szklanych paciorków, którego centralny element (jedyne autentycznie starożytny) stanowi egida z głową Besa.

Tors i nogi przykryte były siatką mumiową z kolorowych paciorków, do której przszyto kilka fajansowych amuletów – uskrzydłonego skarabeusza i trzy figurki synów Horusa, pochodzące, jak i siatka, z Okresu Późnego.

Najcenniejszym i najstarszym elementem tego szczególnie dobranego zestawu jest wyjątkowej urody maska kartonazowa, prezentująca delikatnie modelowaną, pomalowaną na wiśniowo twarz chłopca okoloną dwuwarstwową peruką. Maskę datować można na koniec XVIII dynastii, panowanie Echnatona – Horemheba.

Nie wiemy, gdzie powstała ani gdzie została kupiona mumia wraz z upiękzeniami. Czartoryscy swoje zbiory kompletowali głównie na aukcjach w Paryżu, ale i w samym Egipcie. Wiadomo, że już w XVIII wieku działali w Egipcie kupcy specjalizujący się w fałszowaniu mumii na użytek kolekcjonerów. Jomard, członek Komisji Sztuk i Nauk, tak opisał to w *Description*: „Trzeba poza tym wiedzieć, że Arabowie i Żydzi fabrykują fałszywe [mumie] i sprzedają je podróżnym, nie tylko w Kairze, ale i w samej Sakkarze. Biorą szczątki osób różnego wieku, płci i kondycji, zestawiają je z grubsza i mocują szmatami, które znajdują na ziemi; nakładają następnie na głowę, lub na to, co ma za głowę uchodzić, maskę przyniesioną z katakumb, nie dopasowaną do figury, którą mają przedstawiać. Te pozory nie zmylą nikogo, kto ma oko doświadczone, ale obecność prawdziwego balsamu, bandaży mumiowych i malowideł egipskich może zwieść na pierwszy rzut oka. Zdarza się wielokrotnie, że naiwni kupują za wysoką cenę te podłe imitacje, a potem spraszają ciekawskich, naturalistów, antykwariuszy, aby asystowali uroczyscie przy otwieraniu mumii z Egiptu. Zdzierają i rozcinają zewnętrzne bandaże i cóż za niespodzianka! Fragmenty kości, bituminu, bandaży i wysuszonych szczątków, wrzucone byle jak i bez żadnego ładu.”<sup>10</sup>

W naszym przypadku nie wiadomo wprawdzie, czy mumia dziecka ma jakikolwiek związek z którymś z oryginalnych elementów wyposażenia (najprędzej z całunem, pomijając szpilki, i/lub z siatką), ale sama jest przynajmniej autentyczna, a maska mumiowa jest pięknym i rzadkim obiektem. Mimo wszystko był to więc dobry zakup, wart swej ceny, jakkolwiek by była.

Inaczej sprawa przedstawia się z inną niewielką, mierzącą 63 cm mumią nieznanego pochodzenia, która również znajduje się w kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie [nr 200334 MN]. Mumia zawinięta jest w bandaże, pomazane czarną substancją, której głównym składnikiem jest asfalt.<sup>11</sup> Górna część oklejona jest gipsem, w którym bardzo schematycznie wymodelowana jest twarz dziecka. Prześwietlenie rentgenowskie ujawniło, że wewnątrz znajduje się tylko jedna kość, do tego złamana, i nie dziecka, ale dorosłej osoby, prawdopodobnie kość piszczelowa. Ta okoliczność nie przesądza jeszcze o tym, że mumia jest tworem nowożytniej przemysłowości, jak o tym za chwilę będzie mowa, ale autentyczność przynajmniej twarzy wyklucza fakt, że jak wykazały analizy,

<sup>9</sup> W. FROEHNER, *Collections du Château de Gołuchów – Antiquités*, Paris 1988, p. 58, nr 429.

<sup>10</sup> *Description de l'Égypte, Antiquités*, Description I, Chapitre IX, 1809, p. 345 sq.

<sup>11</sup> Badania pigmentów i zapraw wykonane przez p. E. Wróbel z

Laboratorium Muzeum Narodowego w Warszawie wykazały obecność rzadkiego minerału ilastego (pałgorskit, sepiolit?) przesyconego w przeważającej części asfaltem, jak również barwników organicznych (indygo, czerń roślinna) i nieorganicznych (węglan wapnia, gips, ochra, azuryt, czerń mineralna).

znajduje się na niej warstwa papieru przyklejonego do gipsu i pomalowanego, co oczywiście nie może być dziełem starożytnych Egipcjan.<sup>12</sup> Podobną praktykę opisuje prof. Blumenbach w *Philosophical Transactions* z 1794 roku. Zbadał on maskę mumii, własność niejakiego pana Symmonsa: „Wewnętrzna część tej maski była zrobiona z drewna sykomory, zewnętrzna zaś powierzchnia ukształtowana była za pomocą grubej warstwy tynku w formę twarzy, której powierzchnia wydawała się pomalowana naturalnymi kolorami, ale które czas znacznie zatarł i przyciemnił. Po namoczeniu maski w ciepłej wodzie udało mu się oddzielić poszczególne części i odkrył w ten sposób metody fałszerzy, którzy ją sporządzili. Drewniana część pochodziła z przedniej części sarkofagu mumii młodej osoby, i aby zamienić jej alto-relievo w basso-relievo zwykłej płóciennej maski mumiowej, po obu stronach nosa nałożono tynk, na co zręcznie przyklejono papier na całej twarzy, a wreszcie pomalowano papier kolorami spotykanymi na mumiach.”<sup>13</sup>

Profesor ten w 1792 roku rozwinął kilka mumii, będących własnością osób prywatnych i znajdujących się w kolekcji British Museum, ale nie miał szczęścia – żadna z nich nie była prawdziwą mumią. W latach trzydziestych XIX wieku pokazy rozwijania mumii organizował dr Thomas Joseph Pettigrew, chirurg i antykwariusz. M.in. kupił trzy mumie na wyprzedży kolekcji pana Heavyside’a i dwie z nich rozwinął. Wewnątrz bandaży znajdowały się tak zaskakujące rzeczy, jak trociny, szmaty, pojedyncze kości ludzkie zmieszane z kośćmi np. kota, małpki czy ptaka, czaszki osób dorosłych wraz z kośćmi czaszki dziecka, i usztywniające całość kije. Pettigrew, który nie miał wątpliwości, że wszystko to są fałszerstwa nowożytnie, w swojej książce, *History of Egyptian Mummies*, wydanej w Londynie w 1834 roku, przytacza opowieść pewnego podróżnika, pana Maddena, na temat oszustw praktykowanych przez Arabów z Gurna. Wyleczywszy jednego z mieszkańców grobów z gorączki, mógł wejść do takiego domostwa dalej niż zazwyczaj wpuszczają obcych. „Jego siedziba znajdowała się w najobszerniejszym pomieszczeniu wspaniałego grobowca. Ściany pokryte były malowidłami, dach wsparty na 4 wspaniałych filarach, ławę (*divan*) tworzyła odwrócona trumna, a lampa, która słabo oświetlała tę ponurą izbę, zrobiona była z pokrywki alabastrowej wazy. Różne antyczne sprzęty wypełniały jego szafę, a zasłona, która oddzielała kobietą alkową od wspólnej izby, zrobiona była głównie z tkanin zdartych z mumii. Z wielkim trudem nakłó-

niłem go, by pozwolił mi zobaczyć wnętrze grobu; musiałem jednak obiecać, że nie opowiem niczego na ten temat Frankom z Gurna. Ku mojemu zaskoczeniu pierwszą rzeczą, jaką ujrzałem na końcu korytarza, była produkcja mumii. Trzy piękne sarkofagi leżały otwarte, w ostatnim spoczywała zwykła mumia (oryginalna została wcześniej splądrowana); a co przekonało mnie o oszustwie, to kilka nowych drewnianych kołków leżących na wieku wielkiego sarkofagu, bez wątplenia mających zastąpić stare, które połamaly się przy włamywaniu się do zewnętrznego sarkofagu. Z reguły są trzy sarkofagi, a gwoździe, które je łączą, zrobione są z twardego drewna. Nie zadawałem pytań, wiedziałem, że to bezcelowe; ale rozglądałem się przez tych kilka chwil, kiedy tam byłem; i czerwona farba, którą ujrzałem w filizance obok sarkofagów, potwierdziła moje podejrzenia. Przeszedłem wąskim korytarzem do następnej komory, która dosłownie zatłoczona była mumiami, umieszczonymi w poziomych warstwach, tak jak je zapewne złożono parę tysięcy lat temu. Żadna z nich nie stała pionowo, tak jak je Herodot opisuje. Nigdy nie znalazłem mumii w pozycji stojącej.”

Z fałszowaniem mumii, w celu podniesienia jej wartości u nabywcy, zetknął się też nasz rodak, hrabia Michał Tyszkiewicz, który w latach 1861-2 podróżował po Egipcie, polując, prowadząc wykopaliska i gromadząc wspaniałą kolekcję egipskich starożytności.

„Arab jeden przychodzi z Teb i oznajmia w tajnej rozmowie, iż kopiąc dla rządu znalazł z kilku swymi towarzyszymi bogatą mumię, którą zmówiwszy się skradli, otworzyli i podzielili. Na część jego wypadła głowa mumii kobiecej i na niej, jak mówił, widziane były przez powłokę mirry i brudu cząstki złotych ozdób. Proponował mi kupno tej głowy i gdy chciałem wprzód głowę tę widzieć, obiecał mi ją w nocy po kryjomu przynieść. Jakoż gdy się ściemniło, zjawił się ów Arab, niosąc w chustce zawiniętą głowę kobiecą. Długie włosy czarne, jakby żywej osoby, posplatane z klejem w liczne koski, które potem z sobą plecione formowały na głowie pyszny warkocz oryginalnej struktury. Na twarzy samej przez warstwę mirry i brudu dostrzec można było złoto. Wpatrując się z bliska chciałem szczyrykiem oczyścić z powłoki części błyszczące, lecz się mój Arab temu oponował, mówiąc, iż spuszę cechę starożytności i że jeśli się o cenę potem rozejdziemy, nikt jej potem nabyć nie zechce. Musiałem więc kontentować się ścisłym obejrzeniem, gdy w jednym miejscu zdało mi się dostrzec jakby łańcuszkową literę. Zdziwiony i obawiając się podstępny, mimo opozycji Araba zacząłem twarz szczyrykiem oczyszczać

<sup>12</sup> Z badań przeprowadzonych przez p. I. Pannenko wynika, że papier sporządzony był z włókien roślin zielnych, tkanina zaś jest lniana.

<sup>13</sup> Cytowane w: TH. J. PETTIGREW, *History of Egyptian Mummies*, London 1834, p. 227 sq., skąd pochodzą i następne informacje na temat rozwijania mumii.



i znalazłem... Zgadnijcie... Połączoną blaszkę od puszek z sardynkami, którą rozerwawszy na szmaty oszust Arab powtykał do twarzy biednej mumii, po czym lakierem pomieszczanym z ziemią zamazał twarz całą i kawał blachy.

Bezczelny Arab śmiał się bezwstydnie u drzwi, prosząc, ażebym dalej nie psuł jego roboty, gdyż pewnym był, iż głowę tę na nowo usmarowawszy znajdzie podobnego mniej ostrożnego, któremu ją drogo sprzeda.<sup>14</sup>

Nie ulega wątpliwości, że prawdziwe mumie z ozdoby sarkofagów Arabowie częstokroć niszczyli w poszukiwaniu złotych ozdób i amuletów, potem zastępowali je fałszywymi lub przypadkowymi mumiami, a niekiedy dodawali również przypadkowe ozdoby czy fragmenty kartonaży, chcąc korzystnie sprzedać kompletny zestaw, sarkofag z mumią, czy mumie z kartonażem. Wydaje się również, że pod koniec XVIII wieku, a może i wcześniej, prosperował warsztat, w którym na wzór istniejących autentycznych mumii dziecięcych sporządzano z prawdziwych bandaży mumiowych i przypadkowych szczątków – częściowo zapewne również starożytnego pochodzenia – pseudo-mumie, którym dorabiano wymodelowane z gipsu i papieru twarze, czasem nakładano na wierzch kawałki kartonaży i również czasem dodawano zrobioną z przypadkowych desek skrzyneczkę-trumienkę. Takie mumie znaleźć można obecnie w wielu muzeach świata,<sup>15</sup> najwięcej w Ägyptisches Museum w Berlinie i British Museum w Londynie, a o rozwijaniu innych dowiadujemy się z dawnych przekazów, np. z relacji z uroczystego otwierania mumii u hrabiego Bentincka

w Hadze w roku 1771<sup>16</sup> (to, co pozostało po rozwinięciu, oglądać można teraz w Muzeum Starożytności w Lejdzie). Dużo daje do myślenia fakt, że wszystkie tego konkretnie typu mumie, których data zakupu jest znana, pojawiły się na rynku w tym samym okresie – na przełomie XVIII i XIX wieku.

Jak wspomniałam, w wypadku mumii warszawskiej decydująca dla stwierdzenia nieautentyczności obiektu okazała się obecność papieru, a potwierdzeniem – seryjne pojawienie się podobnego typu mumii w tym samym okresie. Jednak w przypadku innych typów mumii o dziwacznej zawartości sprawa wcale nie jest oczywista, jako że poza zdjęciem rentgenowskim nie przeprowadzono do tej pory żadnych innych badań, zwłaszcza analiz chemicznych, które mogłyby być decydujące – a przynajmniej do tej pory nikt takich badań nie opublikował. Wiadomo bowiem, że istnieje pewna liczba mumii pochodzących niewątpliwie z wykopalisk, które w środku nie zawierają tego, czego można by się spodziewać, ale np. pojedyncze kości czy fragmenty ciała, razem z łodygami palmowymi, zwitkami płótna i mułem nilowym, co świadczy o tym, że swego rodzaju „fałszerstw” dopuszczano się już w starożytności.<sup>17</sup> Można się tylko zastanawiać, czy było to wynikiem zaniedbań i nonszalanckiego stosunku balsamistów do swej pracy, czy stanowiło rodzaj namiastki w razie braku ciała (w przypadku np. utonięcia czy pożarcia przez krokodyla), umożliwiającej zmarłemu pojawienie się w jako takiej całości w Zaświatach na Sądzie Ozyrysa.

<sup>14</sup> *Egipt zapomniany, czyli Michała hr. Tyszkiewicza Dziennik podróży do Egiptu i Nubii (1861-1862)*, A. Niwiński ed., Warszawa 1994, p. 247-9.

<sup>15</sup> Cf. R. GERMER, H. KISCHKEWITZ, M. LÜNING, *Pseudo-Mumien der ägyptischen Sammlung Berlin*, SAK 21,

1994, p. 81-94.

<sup>16</sup> M. J. RAVEN, *En „Aegyptische momie” uit de collectie Willem Bentinck*, OMRO 65, 1984, p. 9-17.

<sup>17</sup> J. LIPIŃSKA, *A Note on the Problem of False Mummies*, EtTrav 5, 1966, p. 66-9.



**FORGERIES NOT QUITE FORGED, MUMMIES NOT QUITE ORIGINAL**

SUMMARY

There is a specific category of forgeries when modern forgers in some way embellish the original in order to enhance its attractiveness and market value. Many such objects adorn museums and private collections all over the world. Warsaw National Museum is no exception.

This article deals with forgeries of Egyptian objects in general (especially forgery of mummies on a background of modern interest in them) and concentrates on some objects from the Warsaw collection:

1. Two pottery vases [237724 and 237725 MNW] from the period Nagada IIIb/dynasty 1 (around 3000 BC), decorated in modern times (around 1900 AD) with a copy of painted decoration from another ancient Egyptian vase, an amphora from the tomb of Sennedjem (dynasty 19, around 1200 BC). The history of these objects and their purchase from the Cairo Museum is disclosed in letters written by young Egyptologist, Tadeusz Smolenski, to his patron Mieczyslaw Geniusz, and con-

firmed by a notice from Georges Daressy, recently found in the archives of the Warsaw National Museum.

2. The mummy of a child from the Goluchow collection [142474 MNW], equipped with a very valuable cartonnage mask from the New Kingdom, bead net and some amulets from the Late Period, a string of beads and pseudo-cartonnage pieces covering breast and legs from the 19th century.

The pseudo-mummy of a child [200334 MNW], with a paper face mask glued to asphalt-covered bandages and only one broken bone inside. Although it is possible that the mummy itself is of ancient date (the lack of skeleton may be a result of some misfortune that had happened to the body), the paper mask is definitely modern. Dozens of similar objects found their way to European collections at the end of 18th century/beginning of 19th century or it is possible that some efficient forgery workshop was active at that time.



Fig. 1.



Fig. 3.

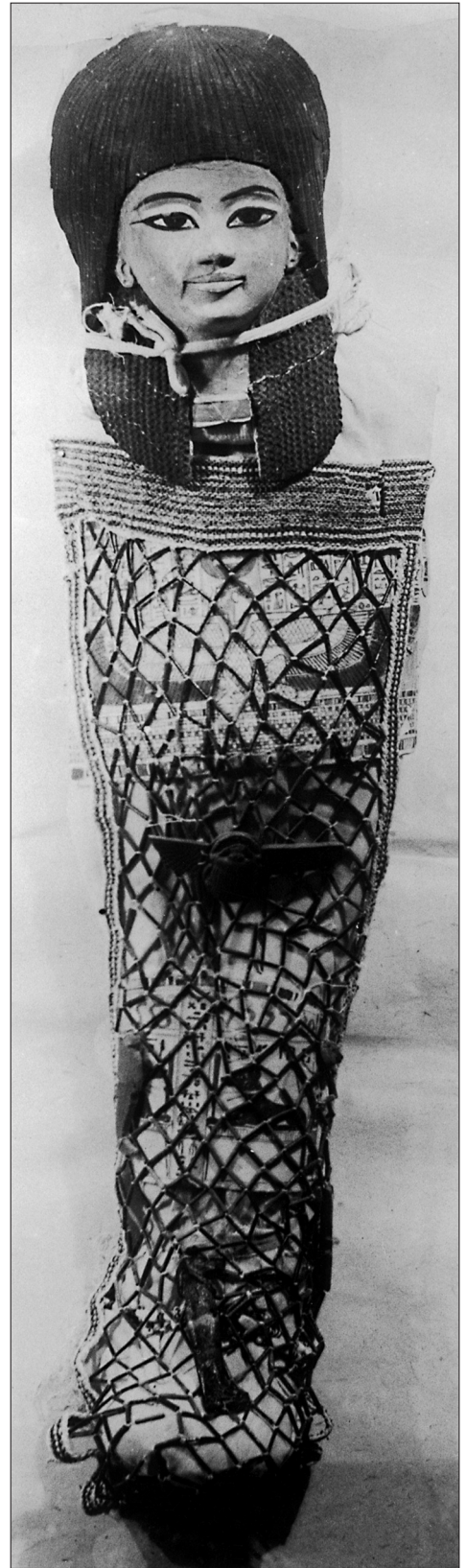


Fig. 2.